

XII Spotkanie Międzynarodowego Zrzeszenia Forów IF-EPFCL pt. „Lęk, jak sprawić, żeby przemówił?”

Fragment 1. Tło pytania

Obecnie lęk [1] jest rozmieniany na drobne w różnych wariantach klinicznych, które pozbawiają go jakiegokolwiek wartości etycznej. Panika, niepokój, fobie, psychiczne i somatyczne objawy migracyjne, poczucie winy i depresja z powodu braku efektu. Jak zawsze podejmowane są próby stłumienia lęku za pomocą narkotyków, alkoholu, magicznych słów, rytuałów religijnych i leków, których obecnie dostarcza nauka.

W 1844 roku, w tym samym czasie, gdy Marks tworzył pojęcie symptomu społecznego, Kierkegaard wprowadził lęk jako koncept. Nie może on być definiowany jako społeczny lub używany w liczbie mnogiej; lęk jest osobisty i powiązany z grzechem, z wyborem opartym na wiedzy o płci - płci [2] w dosłownym znaczeniu tego słowa, jakim jest cięcie. W przeciwieństwie do wszelkiej mediacji heglowskiej wiedzy absolutnej, płęć jest dla Kierkegaarda jedynym przypadkiem, w którym synteza wywołuje sprzeciw i wymaga wyboru. Nie ma żadnej rzeczywistości pośredniej, a jeśli staje się ona potrzebna, pojawia się lęk. Kierkegaard zachował się dyskretnie, jego tekst *Begrebet Angest* został opublikowany pod pseudonimem Vigilius Haufniensis. Pół wieku później, Freud opracował nową dyscyplinę, otwarcie uznając, że lęk i symptom, dla tych, którzy mówią wieloznacznymi językami, obejmuje płęć jako warunek przyczynowy.

W niegościnnym niemieckim kontekście 1927 roku Heidegger wyjaśnił, że lęk nie pojawia się w obliczu jakiegoś obiektu w świecie, ale raczej w obliczu *mundus* (porządek, czystość) jako takiego, świata, który podwaja ciało i który Lacan, uważny czytelnik Heideggera, zredukuje do obiektu *a*. Lęk odrywa nas od codziennej, bezosobowej rzeczywistości wspólnego dyskursu, od rynku, w którym rzeczy mają wartość wymienną lub śmieciową. Porządek towarów nakłada się na wszystkie odniesienia podmiotowe, czyniąc istotę mówiącą coraz bardziej podatną na lęk, który nagle redukuje ją do ciała jako *solus ipse* [3] w świecie zakupów, w tym nie-miejscu, *unheimlich*. Z tego powodu pewność lęku, wciąż bez rzeczywistości, implikuje możliwość, a nawet nieuchronność Innej rzeczy.

Lekarstwem proponowanym przez Heideggera jest wprowadzenie pojedynczej egzystencji do czasu, do „dosyć ma dzień swoich trosk” (*Sorge*), lekarstwo polegające na działaniu bycia-ku-śmierci. Kilkadziesiąt lat wcześniej Freud ostrzegwał, że lęk pojawia się nie tylko w tej perspektywie i już bez pseudonimu pisał o byciu-ku-płci, dwu-byciu: lęk pojawia się w obliczu ciała Innego, pragnienia Innego, w związku z niewystarczającą relacją z Innym, z porzuceniem, a nawet pragnieniem śmierci (Innego).

Rozwiązanie filozoficzne, neutralne czy ogólne, ogranicza się do samopomocy: czytasz instrukcję i radzisz sobie najlepiej, jak potrafisz. Rozwiązaniem naukowym są leki: traktujesz swoje ciało jako byt biochemiczny. Podejście Freuda opiera się z kolei na spotkaniu z Innym zdolnym do usłyszenia lęku i sprawienia, by przemówił, do wprowadzenia go w subiektywne pole interpretacji, symptomu i przeniesienia. Jest to kwestia przejścia od pewności lęku do wiary weń, wiary, że lęk chce coś powiedzieć.

Gabriel Lombardi, Buenos Aires, 23 lipca 2023

Tłum. Joanna Szymańska

Przypisy tłumacza:

[1] Odniesienie do Seminarium X J. Lacana pt. „Angoisse”, w jęz. polskim „Lęk”.

[2] Angielskie i francuskie słowo określające „płęć” pochodzi z łacińskiego *sexus*, i opiera się na rdzeniu *sec* – oznaczającym „cięcie”, „podział”.

[3] „Solus” (łac.): jedyny, „ipse”: sam, stąd „solipsyzm”.